DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VII. Kwiecień 1934 r. Nr. 4

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. CZESŁAW MAŁYSIAK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)

KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

„Wieniec rekolekcyjny“.

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca“ zaprasza. (Znaczka nie przylepiać!)

Pieniądze wpłacane do „wieńca“ są przeznaczane w pierwszym rzędzie na propagandę rekolekcyjną, a poza tem na pokrycie kosztów rekolekcyjnych za niezamożnych rekolektantów.

P. Aniela Jezierska z Krakowa wpłac 1 zł. i pisze:

Kiedy Król-Huta prosi mię do „wieńca”
Nie mogę odmówić poraz wtóry wzięcia
Udziału w sprawie Bożej, miłej,
Spieszcie Kochani! wszyscy: weseli, smutni, stroskani!...
Niech słowa moje zwabią tysiące!
Choć kryzys ciężki daje się we znaki,
Lecz Bóg mocniejszy i zaradzi złemu,
A grosik dany z serca otwartego,
Stokroć się pomnoży w kieszeni chętnego!

P. Zawada Jan z Piekar Wielkich wpłaca do „wieńca“ 2 zł.

Pp. Janina i Andrzej Superscy wpłacają 4 zł. i zapraszają p. Marję Chwirutową ze Złatny koło Żywca.

P. Bartlakowska Marja z Sosnowca wpłaca 1 zł.

P. Kunegunda Tylkowa z Olszowic wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Anielę Nowakowską i Katarzynę Małuchową z Olszowic.

P. Zofja Szklarkowska wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Zofję Pasierbowską.

P. Zimnochowa z Sosnowca wpłaca 50 gr.

P. Franciszek Wargacki z Chorzenina wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Marciniaka, kier. szkoły w Tuchorzy.

P. Lazarowa z Sosnowca wpłaca 1 zł. 20 gr.

P. Kinga Wobrowa z Krakowa wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Celinę Lekostajową z Krakowa.

P. Piotr Tyl z Maczek wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Janinę Pieczarową z Maczek.

P. Jadwiga Hermanówna z Tuszowa Narodowego wpłaca 3 zł. i zaprasza p. Amalję Sikorową z Grochowego.

P. Aleksander Filipcznk z Wołkowyska wpłaca 1 zł. 50 gr. i zaprasza p. Józefa Nawara z Siemianowic, p. Ludwika Kotulskiego z Jaworzna p. Leokadję Gałązka i p. Marję Goszyc z Nowego Bytomia.

P. Marta Lakos z Sosnowca wpłaca 1 zł. 20 gr.

P. Rozalja Hawańcówna ze Szczakowy wpłaca 2 zł. i zaprasza ks. kan. Wł. Studnickiego, ks. Wojciecha Krzyżaka, p. Helenę Motykównę i p. Walerję Szczotkównę ze Szczakowy.

P. sierż. Józef Gąsior z Tarnowa wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Hankę Miśkową z Choczni.

P. Tondorowa z Sosnowca wpłaca 20 gr.

Ciąg dalszy „wieńca“ na str. 3-ej okładki.

ROK VII. KWIECIEŃ 1934 Nr. 4

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy numer 30 gr. :—:

Skąd wracacie?

Spotkali się w drodze koledzy. Jedni wracali z wycieczki, a drudzy z zamkniętych rekolekcyj.

Bo były to ferje świąteczne dość długie i czasu było wiele, więc jedni skombinowali wycieczkę w góry na dni kilka, a drudzy, dowiedziawszy się, że w najbliższym domu rekolekcyjnym będzie serja ćwiczeń duchownych dla maturzystów, postanowili poświęcić 3 dni swej duszy i jej potrzebom. Mówili sobie zresztą, że lepiej pójdzie egzamin maturyczny, gdy rekolekcje odprawią.

Właściwie jeden z kolegów, bardzo dobry uczeń i lubiany kolega, rzucił wśród kilku myśl pójścia na rekolekcje, a oni mu przyklasnęli i na rekolekcje zamknięte poszli.

I dziwnie się złożyło, że oto na tej samej stacji kolejowej spotkali się i wycieczkowcy i rokolektanci.

— Skąd wracacie? — pyta się jeden z wycieczkowców.

— Wracamy z zamkniętych rekolekcyj — była odpowiedź.

— A cóżeście wy tam na rekolekcjach robili — nie lepiej to było pójść z nami w góry?

— Bez kwestji, odpowiedział agitator rekolekcyj zamkniętych, że miłe są góry, zdrowe i pożyteczne wycieczki i my się od nich wcale nie usuwamy; ale koledzy kochani, gdybyście wy wiedzieli, jak bardzo potrzebuje duch młody wyżyn i szczytów życia wewnętrznego, tych wzlotów bożych, bez których życie młode pełza zanadto po ziemi i rzadko kiedy zrywa się ku ideałom, tobyście też na zamknięte rekolekcje poszli.

Wierzcie nam, że błogo, że rozkosznie jest w domu rekolekcyjnym, na zamkniętych rekolekcjach.

Człowiek zajęty codzienną pracą szkolną i codziennemi kłopotami, dopiero w ciszy domu rekolekcyjnego i w zupełnem skupieniu rozumie cel życia, potrzebę obcowania z Bogiem, wielkość i ważność cnoty, a okropność i szkodliwość grzechu. Tam też zgłębia swą wiarę, bierze światło Boże, potrzebne przy wyborze stanu i na drodze dalszego życia, a po gruntownej, generalnej spowiedzi, rozkoszuje z Bogiem i cieszy się jak dziecko szczęściem swego Stwórcy.

Gdybyście — kochani koledzy — choć raz w życiu mogli wejść w siebie na zamkniętych rekolekcjach, tobyście wiedzieli, jaka na nich rozkosz i jakie szczęście.

Nie wszystko da się przedstawić — nie wszystko można wypowiedzieć.

— No to i my pójdziemy kiedyś na te rekolekcje — odezwał się najstarszy z kolegów wycieczkowców.

— Ale bądź łaskaw — drogi kolego — wyszukać nam odpowiednią serję rekolekcyjną, bo znasz lepiej tę sprawę, niż my.

I owszem, z całą przyjemnością i życzliwością poszukam wam serji rekolekcyjnej dla maturzystów w terminarzu rekolekcyjnym — zapewnił propagator rekolekcyj wśród kolegów.

— Zaglądnę do „Drogowskazu", gdyż tam są podane serje rekolekcyjne z wszystkich domów rekolekcyjnych w Polsce.

Tymczasem dowidzenia koledzy — życzymy miłego odpoczynku i miłych wspomnień z wycieczki!

— I my życzymy wam jaknajobfitszych owoców rekolekcyj — odpowiedzieli koledzy wycieczkowcy!

I rozeszli się wszyscy — jedni z miłemi wspomnieniami z odbytych ćwiczeń duchownych, a drudzy z planami rekolekcyjnemi na przyszłość. *Ks. Cz. M.*

O ducha Chrześcijańskiego w Polsce

List Pasterski Najdostojniejszego Episkopatu Polski

W dniach 20 i 21 lutego w Warszawie obradowała Konferencja Episkopatu Polski, w której wzięli udział Księża Biskupi ordynarjusze i sufragani z całego kraju.

Konferencja Episkopatu wydała list pasterski, podpisany przez wszystkich Księży Biskupów-ordynarjuszów, następującej treści:

O ducha Chrześcijańskiego w Polsce.

Najmilsi w Chrystusie! Było to u progu nowej ery w dziejach ludzkości, gdy w swojem własnem państwie przystępowaliśmy do kształtowania odrodzonego życia. W Europie zaczynał się ustalać nowy układ polityczny. W całym świecie poszukiwać zaczęto innych sposobów pojmowania życia, innych ustrojów społecznych i odmiennych form organizacji państwowej. Po latach piętnastu nie jesteśmy u kresu tych przeobrażeń. Niejedno zło naprawiono i stworzono wielkie rzeczy. Ale równocześnie wiele popełniono błędów. Szeroko niemal rozpostarły się nastroje lęku i bezradności. Miejscami wytworzyła się psychoza rewolucyjna, odrzucająca wszystko, co dotychczas było. Już i do dziedziny religijnej chce się wdzierać przewrót.

Byłoby wielkim błędem niedoceniać chwili, która odrzuca tyle pojęć i doktryn, ale większym błędem byłoby nie rozeznać granic, których choćby najgenjalniejsze nowatorstwo przekraczać nie powinno.

Co się może załamać? Co człowiekowi wolno zmienić?

Załamują się twory ludzkie, bo są z istoty swej czasowe i zmienne. Zmienia się i zmieniać się będzie to, co jest dziełem człowieka. W budowie wieków posługuje się Opatrzność czynami ludzkiemi, ale do czasu i w gra-

nicach swych planów. Potem się przeżywają, ustępują miejsca innym. Sam człowiek przykłada rękę do burzenia tworów genjuszów i bohaterów, którzy go poprzedzili. Wśród porywów szlachetnych, wśród ofiar i grzechów, wśród błędów i zawodów tworzy sobie ludzkość nowe rzeczy. Kiedyś nowe pokolenie wywróci je jako stare i nieużyteczne i zastąpi je czem innem.

Co się nie może załamać? Czego człowiekowi nie wolno burzyć?

Nie może się w świecie załamać prawda Boża. Nie wolno człowiekowi obalać bożego prawa. Tej prawdy nie wydała myśl człowieka. Tego prawa nie ustanowiła wola ludzka. One są ponad człowiekiem, ponad jego władzą i wolą, chociaż są dla niego. Ich znaczenie jest niezależne od czasu i od tego, co się w czasie dzieje. Są wieczne. W każdym ustroju nauka Chrystusowa będzie »światłością na objawienie ludów«. Po wszystkie czasy prawo Jego będzie normą moralną ludzkości i »kamieniem węgielnym« ładu w społeczeństwach.

Stąd w dzisiejszej burzy dziejowej nie żałujmy tego, co się jako twór ludzki rzeczywiście przeżyło. Owszem jako zapowiedź lepszych czasów powitajmy te wartości prawdziwe, które się zrodzą z bólów przesilenia. Ale zato tem większy nacisk połóżmy na to, byśmy w czasie tych przeobrażeń nic nie uronili z tego, co jest boże i Chrystusowe. Nie możemy uznać autorytetu, któryby ludzkość mógł uniezależnić od Stwórcy. Nie możemy zezwolić na wprowadzenie nowej etyki, któraby sobą zastąpić zamierzała naturalne i objawione prawo moralne. Nie możemy dopuścić do ograniczenia nauczycielskiego i pasterskiego posłannictwa Kościoła.

Tem baczniejszą uwagę zwróćmy na całość spuścizny Chrześcijańskiej, że obecną przemianę stosunków cechuje ogromna rozprawa zła z dobrem, rozpaczliwa walka naturalizmu z katolicyzmem. Z tych zmagań musi się wyłonić zwycięstwo Chrystusa. Tylko Chrystus może przewodniczyć nowym czasom. To też my, Biskupi świadomi swych powinności, bacznie śledzimy rozwój stosunków i przy różnych sposobnościach upominamy tych, »którzy nie poznali głębokości szatańskiej« (Objaw. 3, 24). »Głuchy i niemy duch« (Mar. 9, 24), który zawsze w chwili niebezpieczeństwa, chce uśpić czujność sumienia ludów, nie zazna spokoju od Kościoła. Tego dowodem niech będzie i to wspólne nasze słowo pasterskie, z którem zwracamy się do Was w tej myśli, by zwiększyć Waszą baczność na zamachy, które się pod hasłem nowych czynów gotują na to, czego ludziom zmieniać nie wolno, bo jest wieczne i boże.

Na wstępie pragniemy zaznaczyć, że wewnętrzne życie Kościoła w kraju z każdym rokiem doznaje ulepszeń i rozbudowy. Ze skutków czasu niewoli, wyswobodziło się posłannictwo Kościoła niemal zupełnie. Usunęliśmy w wielkiej mierze groźny brak duchowieństwa. Rozszerzyliśmy studja kapłańskie. Uprzystępniliśmy rzeszom praktykę wiary, dzieląc rozległe parafje i budując kościoły. Duch Święty utwierdza wiarę. Z jego łaską życie nadprzyrodzone pogłębia się głównie przez ruch eucharystyczny i rekolekcyjny. Zainteresowanie się sprawami religijnemi ogarnia szersze warstwy. Odpływa fala pozytywizmu i liberalizmu religijnego. Wśród świeckich, coraz częściej spotykamy mężów i kobiety o wybitnym duchu apostolskim. Idea czynu katolickiego przenika szerokie warstwy. Ożywia się tętno życia parafjalnego. Miłosierdzie chrześcijańskie dokonywa wielkich rzeczy. Zmienia się oblicze życia katoli-

ckiego. Jest ono wyraźniejsze, głębsze. Ogół katolików jest więcej z hierarchją zespolony, więcej solidarny, aktywniejszy, więcej przejęty odpowiedzialnością za wiarę i Kościół. A co najlepiej charakteryzuje dzisiejszy katolicyzm to pragnienie uduchowienia i świętości.

Ale nie wszystkich ogarnął ten ruch. Zaznacza się pewna powrotna fala tych prądów, które się w Europie przeżyły i które się do reszty kompromitują. Gdy narody słusznie grzebią ducha rewolucji francuskiej, to u nas pewne garstki ludzi sztucznie tego ducha wskrzeszają. Jak gdyby Polsce przypadł smutny udział ratować kosztem swej przyszłości ginący świat materjalizmu i nowoczesnego pogaństwa, który upaść musi i upadnie. Chodzi o to, by nas przedtem nie zaraził i byśmy bujnego życia narodowego nie zmienili na martwe filary do podtrzymywania tego, co się w świecie wali, i co runąć musi.

W tej dziedzinie wskazać musimy na kilka groźnych objawów, które znamionują szeroko założoną ofensywę, mającą za zadanie odciąć naród od odżywczych źródeł Chrystusowych, oddalić go od tchnienia prawdy bożej, i zepchnąć na wyludniające się szlaki, na których dokonała się obecna anarchja, upadek i poniżenie Europy. C. d. n.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Kwiecień

8—12 Mężczyźni
15—19 Panie z inteligencji
25—29 Dusze ofiarne (tylko dla panien, jako przygotowanie do przyjęcia do Stowarzyszenia Dusz Ofiarnych).

Maj

2— 6 Niewiasty
8—12 Panny z Sod. Mar.
14—18 Wdowy
23—27 Kolejarze
27—31 Młodzieńcy

Czerwiec

6—10 Czcicielki Serca Jezusowego (niewiasty i panny)
12—16 Mężczyźni z III zak.
17—21 Panny
24—28 Maturzyści

Lipiec.

11—15 Dusze ofiarne (dla niewiast, które pragną wstąpić do Stowarzyszenia Dusz Ofiarnych).

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi. **Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.**

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W klasztorze SS. Służebniczek w Chełmie Wielkim koło Mysłowic:

Dla panien od 6—10 maja

Dla niewiast od 16—20 maja

Zgłoszenia najmniej 5 dni przed rozpoczęciem rekolekcyj. Należy zabrać z sobą koc i ręcznik.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach St. kol. Wodzisław:

Dla zarządu Mężów Katolickich od 23—27 marca
Dla zarządów Kongregacyj Marjańskich od 9—13 kwietnia
Dla członkiń Tow. Katol. Polek od 19—23 kwietnia
Dla młodzieńców z Kongr. Marjańskiej od 24—28 kwietnia
Dla mężów katolickich od 28 kwietnia do 2 maja
Dla sodalicji pań od 8—12 maja
Dla sodalicji urzędniczek i urzędniczek od 19—23 maja
Dla gospodyń proboszczowskich od 24—28 maja
Dla urzędników kolejowych od 30 maja do 3 czerwca
Dla panów z intel. od 14—18 czerwca.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania wynoszą dla dorosłych 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, dla młodzieży 12 zł. Zgłoszenia możliwie najwcześniej uprasza się przesyłać pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny, — Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

Dla nauczycieli od 27—31 marca
Dla mężczyzn od 23—27 kwietnia
Dla młodz. S. M. P. od 9—13 maja
Dla panów z inteligencji od 19—23 maja
Dla mężczyzn od 26—30 maja
Dla czcicieli Serca Jezusowego od 11—15 czerwca.
Dla kapłanów od 18 –22 czerwca
Dla maturzystów od 24—28 czerwca

Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19-tej wieczorem, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. Koszta za utrzymanie wynoszą 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, maturzyści 8 zł. Należy ze sobą zabrać tylko mydło, ręcznik i inne przybory toaletowe. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko, oraz dokładny adres. Zgłaszać się należy jaknajwcześniej pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Częstochowie

ul. św. Barbary 43:

Dla mężczyzn od 20—24 marca

Dla organistów od 9—13 kwietnia

Początek pierwszego dnia o godzinie 19-tej, koniec ostatniego dnia rano Zgłoszenia jak najwcześniejsze kierować do Domu rekolekcyjnego.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kielcach.

ul. 3-go Maja 2:

Dla młodzieńców z III Zakonu od 24—28 marca

Dla Członkiń Katolickich Stowarzyszeń Polek od 4—8 kwietnia

Dla Członków Katolickich Stowarzyszeń Polaków od 4—8 kwietnia

Rozpoczęcie pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie

ul. Dunin Borkowskich 11:

od 16—20 kwietnia: organiści
od 14—18 maja: młodzież męska z S. M. P.
od 9—13 lipca: księża patronowie z S. M. P.
od 23—27 lipca; panowie z Patronatu S.M.P.
od 3—7 września: młodzież męska z S. M. P.
od 17—21 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W Domu rekolekcyjnym PP. Sakramentek we Lwowie

ul. Sakramentek:

od 9—13 kwietnia: młodzież żeńska z S. M. P.
od 18—22 czerwca: panie z Patronatu S. M. P.
od 13—17 sierpnia: młodzież żeńska z S. M. P.
od 3—7 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W Zakładzie OO. Misjonarzy w Rybniku:

Dla maturzystów od 1—5 lipca

SS Betanki, Puszczykowo pod Poznaniem.

Panie, które życzą sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte — mogą to uczynić każdej chwili.

Należy przywieźć koc, ręcznik i bieliznę pościelową. Po otrzymaniu zgłoszenia wysyłamy kartę przyjęcia. Opłata wynosi 12 zł.

Zgłoszenia i informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem (tel. 29) lub: Poznań, Św. Marcin 8, w biurze Caritas, pokój 6, we wtorki i czwartki od 4—5 popoł.

W Miechowię (lokal Stow. Rzemieśln. Chrześcijańskich).

Dla druhen od 10—14 kwietnia

Dla druhów od 15—19 kwietnia b. r.

Zachęć choć jedną osobę na rekolekcje zamknięte, A SPEŁNISZ CZYN APOSTOLSKI!

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne.

Szczerym i otwartym przyjacielem każdego człowieka, to sumienie jego. Głosu tego przyjaciela trzeba zawsze posłuchać.

Rozmyślanie.

1. Dziwna rzecz — ludzie nam najczęściej schlebiają i prawdy nam powiedzieć nie chcą.



Rekolekcje dla niewiast w diecezjalnym domu rek. A. K. w Częstochowie.

Boją się nas obrazić lub zasmucić, nie wytkną nam wad i błędów naszych ku wielkiej naszej szkodzie, a może i zgubie.

Warta się nad tem choć chwileczkę zastanowić w pierwszym punkcie obecnego odnowienia rekolekcyjnego.

2. Przedewszystkiem zbadam się i zastanowię się nad tem, kto i w czem mi schlebia, kto i w jakiej sprawie niema odwagi powiedzieć mi słów prawdy dla ostrzeżenia mnie i dla mojej poprawy.

Jakie mam błędy, jakie wady i grzechy, które inni we mnie widzą i może o nich ukradkiem i cichaczem mówią, ale mnie powiedzieć otwarcie nie chcą?

3. Niech więc odezwie się we mnie mój jedyny, najdroższy i prawdziwy przyjaciel, to moje kochane sumienie i niech mi powie prawdę.

Nie ulęknę się jego surowego sądu, przyjmę jego oskarżenie i upo-

mnienie. Niech tylko mówi, a mówi tak długo, dopóki się nie poprawię i to zupełnie.

O, gdybym był zawsze szedł za głosem mego sumienia, nie byłbym nigdy zbłądził, nie byłbym nigdy zgrzeszył!

Rachunek sumienia.

1. Czy często upomina mnie moje sumienie?
2. Na co zwraca mi ono nieraz uwagę — co mi wyrzuca?
3. Czy słucham jego zbawiennych upomnień, czy ich nie bagatelizuję i nie lekceważę?

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Miłość.

Napisał *ks. Czesław Małysiak* T. B. Z.

Wiemy, że miłość jest wszystkiem. — Ona to zbliża do Boga, ona pociąga ludzi, ona daje świętość i apostolstwo.

Bez miłości nic człowiek nie wart, bo bez miłości nie może żyć z Bogiem, nie potrafi zgadzać się z ludźmi, nie zrobi żadnego poświęcenia się, nie ulituje się nad nikim i t. d.

A choćby człowiek nawet i cuda czynił, a miłościby nie miał — według zapewnienia Apostoła — nic nie znaczy i nic nie warta.

— — — — — — — — — — — — — — —

Pan Bóg właśnie tego przedewszystkiem pragnie, aby miłość była w sercu ludzkiem, aby to serce miłością zapłaciło Bogu za miłość.

Chce też Bóg, aby się ludzie wzajemnie miłowali, boć są dziećmi jednego i tegosamego, kochającego Ojca.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ale niestety, jeżeli czego brakuje na tym biednym świecie, to właśnie miłości.

Rzecz też dziwna, że brak miłości, że nienawiść pierwszego na świecie dziecka, Kaina, tak skaziła ród ludzki, że nawet w Nowym Zakonie po tylu wiekach głoszenia św. Ewangelji, tej Ewangelji miłości, nienawiść nie ustała.

Dziwni są ludzie. —

Widzą straszne i prawie że codzienne skutki nienawiści, a przecież nie chcą się miłować.

Tu i ówdzie błąka się, jakby tułacz jaki, Chrystusowa miłość, ale popychają ją z serca do serca, z domu do domu, z miasta do

miasta i z narodu do narodu — jakby tu nie miała co robić na tym Bożym świecie.

Podróżuje więc miłość z miejsca na miejsce — wzgardzona, wyśmiana, niezrozumiana i znieważona.

— — — — — — — — — — — — — — —

Przyjm ją droga chrześcijańska duszo, a zobaczysz jak cię uszlachetni, jak do Boga zbliży i uszczęśliwi.

Co zdziałały rekolekcje zamknięte dla Akcji Katolickiej w Holandji.

UWAGA: Referat ten wygłosił w Moguncji (Niemcy), O. Van Well T. J., zasłużony apostoł sprawy rekolekcyjnej w Holandji. Zawiera on tyle ślicznych przykładów i cennych wskazówek, że postanowiliśmy podać go w całości naszym drogim Czytelnikom.

Bardzo się cieszę, że mogłem tu przybyć z Holandji, celem wygłoszenia referatu na temat: Rekolekcje są szkołą Akcji Katolickiej. Tę nazwę nadano im już od kilku lat i całkiem słusznie.

Chciałbym w krótkim szkicu przedstawić, co zdziałały rekolekcje zamknięte dla Akcji Katolickiej w Holandji. Najpierw jednak pozwolę sobie w kilku słowach przedstawić początki tego ruchu u nas, na którego wspaniały rozkwit dzisiaj z radością patrzymy. Początki temu ruchowi dali OO. Werbiści, którzy już od roku 1884 dawali rekolekcje zamknięte w swoim domu misyjnym w Steyl. Pierwszy właściwy dom rekolekcyjny powstał 1906 r. w Eysden dla kobiet i panien. W roku 1908 otwarto pierwszy dom rekolekcyjny dla mężczyzn pod nazwą »Manresa« w Venlo, w pobliżu granicy niemieckiej.

Bardzo ciekawa jest historja tej fundacji. Oto w tymsamym roku, w którym założono dom w Eysden, odprawiło kilku naszych panów na wysokich stanowiskach rekolekcje zamknięte w Liège w Belgji, pod kierownictwem OO. Cramera i van Rutha T. J. Pięciu z tych panów było tak zachwyconych przeżyciami rekolekcyjnemi, że w drodze powrotnej przedłożyli ojcom prośbę, aby i w Holandji otworzyli dom rekolekcyjny dla mężczyzn. Ze smutkiem odpowiedzieli ojcowie: »Niestety, na to nie mamy żadnych funduszów«. »W takim razie my ten dom zbudujemy«, odpowiedzieli rezolutnie panowie, »ojcowie zechcą go tylko przyjąć i prowadzić«. I rzeczywiście wybudowali ten dom, po części własnemi funduszami, po części pieniądzmi, które użebrali u swych przyjaciół i znajomych. Po dwu latach oddano go do użytku.

Jeden z tych panów był to ówczesny minister sprawiedliwości Robert Regout, drugi, to notarjusz Oskar Hoffmans. Do nich przyłączył się później pan Teodor Smitz van Oyen. Panowie ci przyjeżdżali każdego tygodnia do Venlo, i osobiście doglądali budowy. Gdy groziło niebezpieczeństwo, że dom nie będzie gotowy na oznaczony dzień, sami oni, nie zważając na swoje wysokie stanowiska, zakasali rękawy i pracowali, jak prości robotnicy. Pana ministra zawołano jednego razu podczas roboty do telefonu, gdyż z Hagi chciano mu zakomunikować bardzo ważną wiadomość. Po rozmowie wrócił i z największym spokojem zabrał się do dalszej roboty. Zapytany przez przyjaciół

co mu też takiego ze stolicy telefonowano, odpowiedział z prostotą, że zawiadomiono go o udzieleniu odznaczenia. Jak się później okazało, rozchodziło się o przyznanie mu jednego z najwyższych orderów. Trzeba dodać, że pan minister Regout przystępował codziennie do Komunji św. Nawet gdy był w najwyższych towarzystwach, n. p. u dworu królewskiego, już po północy nic nie jadł. Na wszelkie prośby i zachęty odpowiadał: »Dziękuję uprzejmie, już nic nie piję, bo jutro rano idę do Komunji św.«.

Na tych pełnych poświęcenia pracach owych panów, spoczywało widoczne błogosławieństwo Boże. Już w pierwszym roku przybyło 400 mężczyzn i młodzieńców na rekolekcje do Venlo. I tak też zostało aż do tych lat kryzysu światowego, który i Holandji daje się również we znaki. W Zielone Świątki ub. roku obchodził dom 25-letni jubileusz swego istnienia, a czternaście dni później przybył do Venlo stotysięczny rekolektant. **Zatem w przeciągu 25 lat odprawiło w tym domu 100.000 mężczyzn i młodzieńców rekolekcje zamknięte.**

Z wielką radością przypominam sobie jeszcze serję rekolekcyjną w Venlo, urządzoną dla mężczyzn, którzy dawniej gdzieś w Belgji odprawili już rekolekcje zamknięte. Byli to prości robotnicy, mężczyźni żonaci. W podziw mnie wprawili czystością swego życia. Siłę do takiej wierności w służbie Bożej czerpali z tygodniowej Komunji św., do której zobowiązali się na rekolekcjach.

Dzisiaj liczba domów rekolekcyjnych w Holandji podniosła się do 13 i wszystkie cieszą się ogromną frekwencją. Ile błogosławieństw z tych domów spłynęło na nasz kraj, to Bogu tylko wiadomo . . .

Jakże się zaznaczył wpływ rekolekcji **w życiu religijnem** naszego kraju? Właśnie opowiedziałem przykład częstej Komunji św. Także minister Regout doszedł do codziennej Komunji św. drogą ćwiczeń duchownych. Niedawno przyniosły gazety wiadomość, że **Holandja na niecałe 3 miljony katolików ma rocznie 90 miljonów Komunij św.** Przytem trzeba wziąć pod uwagę, że temi 3 miljonami objęte są i małe dzieci i starcy i chorzy, którzy do Komunji św. przystępować nie mogą. Dlatego nie waham się twierdzić, z całem duchowieństwem Holandji, że kwitnące życie eucharystyczne w naszym kraju jest jednym z najpiękniejszych owoców rekolekcyj.

Ku wielkiej radości ludu katolickiego w Holandji, tysiące mężczyzn z inteligencji przystępuje codziennie do Stołu Pańskiego. Uczestnicy rekolekcyj stali się najgorliwszymi apostołami częstej i codziennej Komunji św. tam nawet, gdzie przedtem żaden mężczyzna nie byłby się ośmielił przysiąpić do Stołu Pańskiego. Czyż to nie dowód, że istnieje ścisły związek między życiem eucharystycznem a prawdziwą Akcją Katolicką, płynącą z głębi duszy napełnionej Bogiem?

Dalszy owoc rekolekcyj to uświęcenie życia rodzinnego. Z nielicznemi wyjątkami, wszystkie rodziny katolickie Holandji poświęciły się Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Poświęcenia tego dokonywali kapłani. Przed figurą Chrystusa - Króla modli się każdy wieczór cała rodzina. Przed tą figurą płonie we dnie i w nocy lampka, wzywając domowników do miłości ku P. Jezusowi. Wszyscy też starają się okazać tę miłość **czynem.** Żywimy uzasadnioną nadzieję, że młodsze pokolenie jeszcze prześcignie starszych w miłości ku Zbawicielowi.

Że **prenumerowanie tylko dzienników katolickich** w każdej rodzinie ka-

tolickiej jest rzeczą przez się zrozumiałą, o tem tylko mimochodem wspominam. Często też my, kapłani, jesteśmy świadkami wzruszającego zgadzania się z wolą Bożą, gdy nagłe ciosy i krzyże spadają na rodziny.

Objawiają się dalej owoce rekolekcyj w pojmowaniu **obowiązków stanu obowiązków społecznych**. Pewien fabrykant, który odprawił kilkakrotnie rekolekcje i wracał z nich uszczęśliwiony do domu, zapragnął tem szczęściem podzielić się ze swemi robotnikami i w przeciągu dwóch lat wysłał wszystkich robotników (a było ich kilkaset) na rekolekcje, na swój własny koszt. Nawet koszta podróży im płacił. Ilekroć nowa grupa wracała z rekolekcyj, musieli wstąpić do jego mieszkania, a on dawał każdemu na pamiątkę ksią-



Bezrobotni na rekolekcjach zamkniętych u OO. Salwatorjanów w Krakowie na Zakrzówku.

żeczkę: »O naśladowaniu Jezusa Chrystusa«. W służbie tego chrześcijańskiego miłosierdzia i obowiązku społecznego wydał z biegiem lat 25.000 marek. W ten sposób, jako chrześcijański przedsiębiorca, dawał podwładnym swoim nietylko uczciwy zarobek, ale troszczył się także o zapewnienie im zbawienia duszy i szczęścia wiecznego. Zbyteczne dodawać, z jaką miłością odnosili się robotnicy do swego chlebodawcy, który im przyświecał tak pięknym przykładem.

Wzniosły przykład tego szlachetnego fabrykanta znalazł sczasem wielu naśladowców. Jeszcze w ostatnich latach cały szereg fabrykantów postanowiło postępować za jego przykładem. Dopiero kryzys uniemożliwił wykonanie tego zamiaru.

W roku 1919 była nawet zagrożona rewolucją, Holandja, dotychczas szczęśliwa i spokojna, zwłaszcza w stolicy i prowincjach północnych. Dla obrony rządu i dynastji królewskiej przeznaczono pułki z południowych ka-

tolickich prowincji na północ. Równocześnie zarządzono mobilizację rezerwistów z tychże samych prowincji. A więc katoliccy żołnierze rzeczywiście obronili Holandję przed rewolucją. W większości byli to dawniejsi rekolektanci.

Nadmieniam także, że obecny minister spraw wojskowych, jest również katolikiem, który już kilkakrotnie odprawiał rekolekcje zamknięte. Oczyścił on stopniowo armję holenderską z niepewnych, komunistycznych jednostek, osłabiając w ten sposób silnie rozwinięty w państwie komunizm.

Byli rekolektanci stali się też u nas **najgorliwszymi apostołami rekolekcyj.** Gdy pewien ajent wielkiej firmy handlowej odprawił kilkakrotnie rekolekcje zamknięte, tak pokochał te ćwiczenia duchowne, że gdziekolwiek spotkał kolegów, w pociągach, w hotelach, na zjazdach i zabawach, nie omieszkał mówić im o rekolekcjach i pozyskać ich dla tej sprawy. Jakie w tej pracy ma powodzenie wynika stąd, że on sam od 15 lat, rocznie 1—2 serje obsyła tylko swoimi kolegami.

Jeżeli w tak małym kraju rokrocznie tyle tysięcy wiernych odprawia rekolekcje zamknięte, to nic dziwnego, że wśród katolików wytwarza się powoli pewnego rodzaju atmosfera katolicka. Wpływy ich sięgają nawet poza sfery katolickie. Rozciągają się one nawet na innowierców, budząc u nich szacunek dla katolicyzmu. I tak już **wielu innowierców, zwłaszcza ze sfer wykształconych prosiło o urządzenie rekolekcyj zamkniętych specjalnie dla nich.** Wielu z nich przeszło na łono Kościoła katolickiego, inni porzucili przynajmniej swoje przesądy przeciw wierze katolickiej. Podczas kiedy dawniej w Holandji przejście na wiarę katolicką uważano za hańbę, dzisiaj w niektórych rodzinach innowierców poczytują sobie za zaszczyt, mieć przynajmniej jednego katolika pomiędzy swymi krewnymi. Pewien protestancki minister chciał raz odprawić rekolekcje, aby je także pomiędzy swymi współwyznawcami zaprowadzić. I rzeczywiście, protestanci niejednokrotnie podjęli próbę odprawiania rekolekcyj zamkniętych, przekonawszy się o błogosławieństwie płynącem z ćwiczeń duchownych.

Z tego krótkiego szkicu o rekolekcjach jako szkole Akcji Katolickiej akcji prawdziwej, pełnej żywotności, zrozumiemy, dlaczego nasze duchowieństwo z takim szacunkiem odnosi się do rekolekcyj zamkniętych. Ponieważ w naszym domu każda serja rekolekcyjna składa się prawie wyłącznie z mężczyzn lub młodzieńców jednej parafji, a najwyżej tylko z kilku parafij, więc też duchowieństwo danej parafji na zakończenie rekolekcyj przychodzi po swoich parafjan. Nieraz słyszy się z ich ust takie słowa: »Gdyby wszyscy duszpasterze widzieli i wiedzieli, jak zbawienny wpływ wywierają rekolekcje na naszych mężczyzn, toby wszyscy nabrali zapału dla ćwiczeń duchownych. Albowiem ci mężczyźni stanowią jądro naszych parafij, jądro zdrowe, elitę, na którą liczyć, na której się opierać możemy. Pewien proboszcz powiedział przy takiej okazji: **»Tych parafjan, którzy odprawili rekolekcje poznaję po dwóch znamionach: 1) że najczęściej przystępują do Stołu Pańskiego, i 2) że nie znają bojaźni ludzkiej«.**

Z pewnej parafji liczącej 2000 dusz, z której całemi latami nikt nie odprawiał rekolekcyj, młody, gorliwy wikary, którego tam przeniesiono, w przeciągu 3—4 lat wszystkie 4 stany prawie w zupełności wysłał na ćwiczenia duchowne, a więc ojców, matki, młodzieńców i panny.

Przed kilku dniami uczestniczyłem w obradach diecezjalnych sekretarzy

rekolekcyjnych, którzy tu, w Moguncji, urządzili swój zjazd. Radosne zdumienie ogarnęło mnie na widok tak potężnego ruchu rekolekcyjnego w Niemczech i wielkiej rzeszy kapłanów, którzy z zapałem i gorliwością pracują nad rozszerzeniem tego ruchu. Gratuluję wam tak pięknych sukcesów. Na podstawie doświadczeń, zrobionych w mojej ojczyźnie, mogę was tylko zachęcić, abyście wszyscy, duchowieństwo i lud, ten ruch u siebie nietylko podtrzymali, nawet kosztem wielkich ofiar, ale jeszcze więcej w przyszłości rozbudzali.

Mojem zdaniem, powinniście to czynić właśnie w tym czasie wielkiego kryzysu. Następujący piękny przykład lepiej objaśni moją myśl, która zdawać się może paradoksalną. Pewien proboszcz opowiadał mi: »Niedawno temu, jeden mężczyzna, najbiedniejszy w mojej parafji, odprawił w naszym domu rekolekcje święte. Po powrocie, nim jeszcze poszedł do żony i dzieci, wstąpił do mnie i opowiada mi drżącym od wzruszenia głosem: »Księże proboszczu, przychodzę podziękować za umożliwienie mi odprawienia rekolekcyj. Nigdy nie wiedziałem, że jestem tak bogatym«.

Rekolekcje wykażą i waszym ubogim mężczyznom i kobietom, jak **bogatymi są w dobra niezniszczalne**. Będą się oni czuli szczęśliwi, mimo wielkiej biedy, która ich gniecie.

Oby się wkrótce, na szczęście waszego narodu, spełniło na was to słowo Zbawiciela; Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane«.

(Der Rufer). *Ks. A. M.*

Związek Rekolekcyjny i Związek Rekolekcjonistów.

Zawiadamiamy wszystkich byłych rekolektantów i rekolektantki, zrzeszonych *w Związku Rekolekcyjnym*, że wkrótce wydamy książkę rekolekcyjną, w której obok wskazówek, jak należy odprawiać zamknięte rekolekcje i obok różnych modlitw i pieśni, będą też umieszczone krótkie rozmyślania rekolekcyjne, potrzebne przedewszystkiem przy miesięcznem odnowieniu się na duchu.

Ponieważ w wielu parafjach i diecezjach praktykują już dawni rekolektanci i rekolektantki uroczyste wspólne odnowienia miesięczne, przeto sądzimy, że podręcznik ten wielkie odda rekolektantom i rekolektantkom usługi.

Także i ci, którzy sami u siebie, prywatnie robią odnowienia miesięczne, mogą z tej książki rekolekcyjnej dużo skorzystać.

Niedawno temu otrzymałem bardzo ciekawy list, w którym jedna z pań, wielka organizatorka i propagatorka zamkniętych rekolecyj w swej diecezji, prosi o księży rekolekcjonistów dla różnych seryj rekolekcyjnych, jak np. panów, pań, dla S. M. P., dla nauczycielstwa, dla oficjalistów dworskich, dla służby dworskiej i t. p.

„Wielką bolączką naszą jest brak rekolekcjonistów" — pisze ta zacna i apostolska osoba. „Gdy się człowiek uda do jakiego zakonu wcześniej, to nie mogą zagwarantować rekolekcjonisty — bezpośrednio znów przed terminem, zwłaszcza wielkopostnym, wszyscy są za-

jęci i mowy o tem niema, aby kogoś dostać. Tak się ma rzecz z nami właśnie, i w tym wielkim kłopocie udajemy się do Ojców o pomoc.

W ostatnim numerze „Drogowskazu" była wzmianka o powstającym „Związku Księży Rekolekcjonistów". Czytałam o tem z nadzieją w sercu, że będzie to kiedyś rozwiązaniem tej trudnej kwestji.

Zanim jednak ta rzecz się zorganizuje, może Ojcowie, którzy się nią zajmują, zechcą nam udzielić wskazówek, gdzie szukać rekolekcjonistów i zechcą w znalezieniu ich pośredniczyć.

Zdaje mi się, że pisząc do Czcigodnych Ojców, w dobre ręce oddaje sprawę".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Daj Boże, by jaknajprędzej miała każda diecezja wielu wyszkolonych księży rekolekcjonistów tak spośród kleru świeckiego, jak też i zakonnego i by wkrótce pomnożyły się diecezjalne „Związki Księży Rekolekcjonistów". Zapotrzebowanie — jak z powyższego listu widać — jest wielkie. *Ks. Cz. M.*

Wspólne odnowienie miesięczne dla byłych rekolektantek w Krakowie.

Dnia 27 maja b. r. odbędzie się w domu księży Salwatorjanów w Krakowie na Zakrzówku (ul. św. Jacka 16) odnowienie rekolekcyjne dla niewiast i panien według następującego programu:

Od rana sposobność do spowiedzi. Godz. 10 min. 30 suma z kazaniem,

godz. 14 Droga Krzyżowa,
„ 14 min. 30 kazanie,
„ 15 min. 30 czytanie duchowne,
„ 16 przygotowanie na śmierć, nabożeństwo i zakończenie.

Zachęcamy wszystkie uczestniczki rekolekcyj zamkniętych do jaknajliczniejszego przybycia. Informacyj w razie potrzeby, można zasięgnąć telefonicznie. Telefon Nr. 116-48.

Prosimy o wcześniejsze zgłaszanie.

Kurs dla rekolekcjonistów

w Klasztorze OO. Oblatów w Obrze (wojew. poznańskie).

Ruch rekolekcyj zamkniętych, tak gorąco polecany przez Ojca św. i w ostatnim liście Episkopatu polskiego z taką dobitnością podkreślany, jako czynnik bodaj najważniejszy w Akcji Katolickiej, zawsze budził żywe zainteresowanie w Scholastykacie naszym i w odpowiednich wykładach bywał uwzględniany.

Celem większego jeszcze spotęgowania owego ruchu, odbył się u nas dwutygodniowy kurs dla rekolekcjonistów pod przewodnictwem O. prowincjała Jana Nawrota, oblata Marji Niepok. Było to tylko wprowadzenie w czyn uchwał dla zjazdu rekolekcjonistów w Trzebini.

Udział brali ojcowie profesorowie, ojcowie studenci i klerycy; razem 80 słuchaczy. W kilkudziesięciu wykładach, opierając się głównie na książeczce św. Ignacego Lojoli, wykazywał dostojny prelegent, jak należy odwieczne prawdy w nowej formie zastosować do umysłowości ludzi współczesnych. Długoletnia praktyka misjonarska, udzielanie rekolekcyj zamkniętych w Kokoszycach, udział w różnych zjazdach dla rekolekcjonistów, a przedewszystkiem gruntowne oczytanie w rekolekcyjnej literaturze zagranicznej i duch apostolski mówcy, sprawiły, że potrzeba i doniosłość rekolekcyj zamkniętych doskonale umysłom słuchaczy zostały przedstawione, wobec czego serca ich zapłonęły zapałem dla świętej sprawy.

Obszernie również uwzględnił mówca stronę praktyczną, jak: urządzanie domów rekolekcyjnych w Polsce i zagranicą, sposób prowadzenia rekolekcyj zamkniętych, różne horarja poszczególnych domów i w końcu podał szereg szkiców dla nauk rekolekcyjnych.

Widząc zapał, z jakim zabrali się młodzi lewici do pracy nad wyrobieniem się na rekolekcjonistów, przedewszystkiem zaś uwzględniając wpływ łaski Bożej, przywiązanej do stanu kapłańskiego - misjonarskiego, spodziewać się należy, że niezadługo przybędzie grono nowych pracowników na niwie rekolekcyjnej.

Oby duch rekolekcyj zamkniętych ogarnął coraz szersze rzesze wiernych! oby polskie domy rekolekcyjne coraz więcej się zapełniały uczestnikami i nowe powstawały! Mając coraz więcej apostołów świeckich urobionych w szkole Chrystusowej, podczas rekolekcyj zamkniętych, niegroźne dla nas będą zakusy wolnomyślicieli w Ojczyźnie naszej.

Ks. J. M.

Tylko w zaciszu rekolekcyj zdoła człowiek zdobyć tę siłę i to namaszczenie, którego potrzebuje, aby się utrzymać na wyżynach życia: nie utonąć w wirze szarej troski codziennej. *Ks. A. Huonder.*

Śladami Jezusa Nazarejskiego na Golgotę

(Ciąg dalszy)

II. JEZUS KRZYŻEM OBARCZONY.

Krzyż w owym czasie nie był jeszcze zwycięskim znakiem świetlanym, błyszczącym ponad słońcem w oczach Konstantyna; nie był jeszcze podówczas relikwją, której się cześć oddaje, którą się przyozdabia kwiatami i przed którą dzisiaj zginamy kolana.

Nie należał on wtedy do drogocennych klejnotów ozdobio-

nych drogiemi kamieniami, ani też nie był jeszcze krzyżem, zawieszanym w salonach na naczelnem miejscu, ni krzyżem procesjonalnym, na którym się dzwoneczki kołyszą wśród radosnego ich dźwięku.

Te dwa nieociosane kawałki drzewa, ułożone jeden na drugim nakształt krzyża stanowiły conajmniej stukilowy ciężar. Drwal je wyszukał w świerkowym borze palestyńskim i przeznaczył — być może — na budowę domu, młyna lub drewnianego pługa. Miały się one jednak stać świadkami źródła nieprzebranego pokoju, narzędziami wielkiego dzieła.

Stały się one narzędziami męczarni, a sok żywiczny z nich ciekący, zdawał się posiadać jednolity kolor krwi...



Jezusie z Nazaretu! weźmij na barki Swe śmiertelne łoże, weźmij je na barki, na których Ty ogrzewałeś zgubione owieczki po odnalezieniu ich na bezdrożach świata!.. Tyś znał dobrze to drzewo z bydlęcego żłóbka z miasta Betlejemu, w którym Cię do snu tuliła Twoja uszczęśliwiona, Matka-Dziewica.

Ale na krzyżu nie miałeś siana ni słomy dla złagodzenia twardości zimnego drzewa. Nie miałeś płaszcza dla okrycia Swej nagości. Nie było też tam zwierząt, któreby swym oddechem ogrzały Twe zziębnięte dłonie.

Weźmij Swój krzyż!

Przez krzyż ten bowiem zdobędziesz ten świat zgubiony. Albowiem jego to grzechy, jego sprosności przybite zostaną wraz z Tobą do tego pręgierza.

A kiedy Ty już na nim zawiśniesz, możesz zaiste — spoglądając na świat zgubiony z wysokości Swojego podnóżka, sporządzonego z męczarni — ukazać mu Swoje słodkie jarzmo, Swoje lekkie brzemię; wszelką bowiem ich gorycz i ciężar Tyś włożył na Swoje pokaleczone ramiona... C. d. n.

Br. Wacław.

Wrażenia przy czytaniu „Drogowskazu“.

Pewien człowiek chciał zostać dobrym katolikiem, ale nie wiedział jak się do tego zabrać. Przypadkowo wpadł mu do rąk „Drogowskaz“, i dowiedział się z niego o tem, że istnieją rekolekcje zamknięte i że rekolekcje te odrodziły setki tysięcy ludzi,

a wielu Świętych właśnie w czasie rekolekcyj zamkniętych rozpoczęło życie, prowadzące na wyżyny świętości. Ścisnął więc w ręce „Drogowskaz“ jakby się bał, by mu go kto nie wyrwał z ręki, a myśli jego poleciały w świat.

Przypomniał sobie dziecinne lata, kiedy pod wpływem rekolekcyj szkolnych układał różne przypowieści zamieniające się z czasem w drogowskazy jego własnego życia.

Utrwalał je w pamięci i jakby kamienie węgielne umacniał różnorodną miłością.

W tem zagłębia się w rozmyślaniach i widzi siebie, jak znużony walką upada na duchu, ale nie ustaje, od czasu do czasu robi rachunek sumienia taki, na jaki może się zdobyć dziecko nie umiejące czytać.

Zastanawia się, jak zgrzeszyła jego głowa, a więc złemi myślami i wyobrażeniami, które naśladując ciernie niemiłosiernie wbijają się w najświętszą Głowę Pana Jezusa.

Zastanawia się, czy jego ręce nie popełniły jakich zbrodniczych uczynków.

A może nogi prowadzą go nad brzeg przepaści i on to sam przebija najświętsze Ręce i Nogi Pana Jezusa.

A język, a uszy, a oczy?

A jakie straszne potwory i żmije robią sobie gniazdo w sercu jego?

Zamyślił się głęboko, poznał swoje zbrodnie i widział, że jego nienasycone żądze jak dawnych Epikurejczyków strasznie zraniły najmiłosierniejsze Serce Pana Jezusa.

Straszny żal i płacz wewnętrzny przenika teraz jego duszę, bo widzi, że to on sam zdradliwie całował P. Jezusa w Ogrojcu, on pluł w najświętszą Twarz Pana Jezusa i kopał i bił aż do utraty przytomności.

A kiedy to było?

Jak ciało i duszę swoją bezcześcił i najdroższego Pana Jezusa formalnie wyrzucał ze swego mieszkania, a równocześnie oddał się w plugawą niewolę szatana i dobrowolnie dał się skrępować powrozami grzesznych namiętności cielesnych.

Teraz, z przerażeniem widzi swój haniebny upadek, patrzy na swoją śmierć i staje przed Sędzią sprawiedliwym.

A Pan Jezus mówi mu otwarcie: „Zasłużyłeś na karę śmierci!“

Widzi straszną przepaść wypełnioną osobami cierpiącemi niewypowiedziane męki.

Niema nikogo, ktoby mu pomógł w nieszczęściu, jego Anioł Stróż stoi na boku, a szatan zjadliwy czai się, by porwać ofiarę.

Straszliwa rozpacz targa jego duszą, wzdryga się na samą myśl potępienia, ale w tej chwili zjawia się Niepokalana Królowa.

Pada na twarz przed Jej Majestatem i błaga o ratunek.

A Panna Najświętsza łagodnie mówi: „Ponieważ byłeś moim czcicielem i często odmawiałeś Różaniec święty, dlatego nie dam ci zginąć na wieki, lecz idź i czyń pokutę do śmierci“.

Budzi się, a wzrok jego pada na obraz Chrystusa Króla.

Był to wizerunek Pana Jezusa umieszczony w październikowym „Drogowskazie“.

Nie czyta dalej, ale biegnie do Pana Jezusa, pada na kolana przed tabernakulum, a potem wyznaje swoje grzechy przed kapłanem.

Po spowiedzi czyta „Drogowskaz“ i myśli sobie: „Chciałbym co miesiąca być w Trzebini na rekolekcjach zamkniętych, ale że czasy są ciężkie i tak daleko, więc dobrze przestudjuję to śliczne pisemko, a może moje kamienne serce do reszty stopnieje i słońcem łaski poświęcającej ogrzane, użyźni ziemię duszy mojej tak silnie, że przy mozolnej pracy pokryje się najpiękniejszemi kwiatami cnót chrześcijańskich.

Nasz biedny pokutnik tęskni za prawdziwym drogowskazem życia, a z piersi jego wydobywają się słowa przepojone miłością Boga wszechmogącego: „Och ja nędzny grzesznik, nie jestem godzien myśli swoje zwracać do Ciebie Panie straszliwego Majestatu, a Ty tak ukochałeś nas, że przez pożywanie Przenajświętszej Eucharystji przenikasz całe nasze ciało i jako Bóg w Trójcy św. jedyny zakładasz Królestwo Swoje w duszach naszych. Bądź uwielbiony i kochany na wieki“! *St. Dworzak.*

Z ruchu rekolekcyjnego.

Podajemy poniżej w dalszym ciągu krótkie sprawozdania z ruchu rekolekcyj zamkniętych w roku 1933.

W **diecezji przemyskiej** odbyło się w roku ubiegłym **45 seryj rekolekcyjnych z udziałem 2.305 osób.** Z tego w **Przemyślu** 13 seryj w 8 miejscach, w **Jarosławiu** 4 serje u OO. Dominikanów, 1 serja u SS. Felicjanek i 1 serja u SS. Niepokalanek, w **Starejwsi** 3 serje u SS. Służebniczek i 2 serje u OO. Jezuitów, w **Chyrowie** 3 serje u OO. Jezuitów i 1 serja u SS. Służebniczek, w **Mikulicach** we dworze p. Turnau 3 serje, w **Jaśle** 2 serje u SS. Służebniczek, w **Kalwarji Pacławskiej** 2 serje u OO. Franciszkanów, w **Łańcucie** u SS. Boromeuszek 1 serja, w **Strzyżowie** w domu parafjalnym 1 serja, w **Iwoniczu** u SS. Felicjanek 1 serja, w **Przeworsku** u SS. Miłosierdzia 1 serja, w **Prałkowcach** u p. Drużbackiej 1 serja, w **Rudniku** w Seminarjum Nauczycielskiem 1 serja, w **Rudkach**, w szkole powszechnej 1 serja, w **Jarnuszkowicach** we dworze p. Brzostka 1 serja, w **Dukli** u OO. Bernardynów 1 serja, w Mokrzyszewie u SS. Służebniczek 1 serja.

Dla mężczyzn odbyło się 5 seryj z udziałem 113 osób, dla kobiet 7 seryj — 344 osób, dla młodzieńców 13 seryj — 889 osób i dla dziewcząt 20 seryj — 959 osób.

W diecezji częstochowskiej odbyło się w roku ubiegłym 33 serje rekol. zamkn. dla osób świeckich z udziałem 1071 osób, oraz 3 serje dla kapłanów z udziałem 244 kapłanów.

Dla mężczyzn odbyły się 3 serje z udziałem 28 osób, dla niewiast 7 seryj z udziałem 107 osób, dla młodzieńców 9 seryj — 340 osób i dla dziewcząt 14 seryj z udziałem 596 osób.

W diecezji łódzkiej odprawiło rekolekcje zamknięte **wzwyż 1000 osób** (brak ścisłych danych) w kilkunastu serjach.

Z tego 4 serje odbyły się w Łodzi w Seminarjum duchownem, 5 seryj w Domu rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Łagiewnikach, 1 serja w domu noclegowym w Łodzi.

Według stanów odprawiło: 288 kapłanów, 138 mężczyzn, 371 niewiast, około 81 młodzieńców i około 128 panien.

W diecezji włocławskiej odbyło się 20 seryj rekolekcyj zamkniętych z udziałem 1001 osób; w tem 102 kapłanów (1 serja), 75 niewiast (2 serje), 268 młodzieńców (7 seryj) i 556 panien (10 seryj).

Rekolekcje dla S. M. P. w diecezji kieleckiej. Odbyły się w 1933 roku w Kielcach, Pińczowie i Ojcowie po jednej serji dla S. M. P. M. i po jednej dla S. M. P. Ż., z udziałem 169 młodzieńców i 113 panien.

Z Domu rekol. PP. Sakramentek we Lwowie

Załączamy odpis pisma lwowskiego Arcypasterza z okazji otwarcia wspomnianego Dom, u którego poświęcenie odbyło się przy końcu grudnia 1932 roku przez J. E Ks. Biskupa Dr. Franciszka Lisowskiego z okazji rozpoczęcia pierwszej serji rekolekcji dla druchen z SMP. (nauki rekolekcyjne wygłosił wtedy obecny superjor OO. Jezuitów we Lwowie ks. Stanisław Mirek T. J.).

Pokój i Błogosławieństwo od Pana.

Kurja Metropolitalna
obrz. łać.
we Lwowie

Lwów, dnia 8 listopada 1932

Wielebnemu Zgromadzeniu
PP. Sakramentek we Lwowie

L. 10002/32

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o otwarciu w klasztorze lwowskim Domu rekolekcyjnego dla niewiast przeznaczonego na to, aby odprawiając ćwiczenia duchowne w odosobnieniu i samotności, mogły i same, jak mówi Apostoł „wkorzenić się i wbudować w Chrystusa“ (Kolos. II, 7) jakoteż, aby skupiwszy siły ducha, mogły nabrać żarliwości do świętej walki Bożej i do pracy nad zbawieniem dusz, z któremi Opatrzność Boża je złączyła.

Wielebne Zgromadzenie oddało archidiecezji lwowskiej wielką przysługę przez otwarcie tego błogosławionego ustronia. Umożliwiło bowiem spełnienie woli Ojca św. Piusa XI wyrażonej w encyklice z 20 grudnia 1929 o coraz usilniejszem korzystaniu z ćwiczeń duchownych.

Całem tedy sercem błogosławimy zbożnemu dziełu, rozpo-

czętemu przez Wielebne Zgromadzenie i za przykładem Ojca św. gorąco Boga prosimy, aby Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem przeniknął potężnie serca, które od zgiełku i próżności świata oderwane w głębokiej i tajemniczej ciszy rozmyślać będą w przybytku tym o prawdach wiary i naukach tego, który przyniósł pokój dla ludzkości grzechem znękanej.

Jako zadatek łask Bożych i świadectwo łaskawości Naszej udzielamy Wielebnemu Zgromadzeniu i Wszystkim odprawiającym w tym domu ćwiczenia duchowne, błogosławieństwa Arcypasterskiego.

† Bolesław Arcybiskup
X. Z. Hałuniewicz
Kanclerz

Zagranicą.

Indje Holenderskie. — Ndona Ende. (Wyspy Mała Sunda). Od sierpnia 1932 r. do sierpnia 1933 r. na wyspie Flores udzielano ćwiczeń duchownych dla więcej wykształconych krajowców; skutek przeszedł wszelkie oczekiwania. Rekolekcyj udzielano w 82 serjach, a wzięło w nich udział 7631 osób. Dwie serje rekolekcyj dano naczelnikom dystryktów, przyczem nie brakło również „radżów" czyli królów. Naczelnicy ci, przez przykładne swe życie i ścisłą współpracę z misjonarzami, mogą wiele przyczynić się do duchowego i doczesnego dobra swych poddanych.

Rekolekcje zamknięte dla S. M. P.

Referat wygłoszony na zlocie delegatek w Radomiu 2 VII 33. r. przez p. Lubieniecką.

(Dokończenie).

Trudno jest w tych ciężkich czasach marzyć o dużym diecezjalnym domu rekolekcyjnym, ale można wyszukać domy, nadające się do tego celu. Urządzono już rekol. zamkn. dla S. M. P. w kilku szkołach zawodowych, jak w Sandomierzu i Staszowie. Obecnie powstaje prawdziwy dom rekolekcyjny w Kazanowie, w budynkach poklasztornych; będzie on dosyć skromny i mniejszych rozmiarów, ale dostateczny dla obsłużenia dwóch dekanatów. Dobra to myśl i praktyczna tworzenie takich ośrodków rekolekcyjnych na kilka dekanatów. Miejsca odpowiednie napewno się znajdą. Kosztowna podróż nie stanie tu nikomu na przeszkodzie — czy końmi, czy nawet piechotą dostać się będzie można, bo niedaleko.

Jedno trzeba jeszcze zrozumieć, że takie rekolekcje nie mogą być darmo; kosztuje przecież nocleg, kosztuje utrzymanie przez 3—4 dni, choćby nawet skromne, ale musi się za to zapłacić — rekolekcje nie mogą być jałmużną — a gdyby były darmo, na to by wyszło! Inni to już zrozumieli i utworzyli kasy rekolekcyjne parafjalne, do których zapisują się parafjanie, aby składać choćby drobne, groszowe oszczędności i po pewnym czasie mogą pojechać

na rekolekcje. Gdzieindziej znowu mają diecezjalne książeczki oszczędnościowe, do których się wkleja znaczki rekolekcyjne. Takie książeczki zaprowadziła diecezja śląska i kielecka. Znaczki są po kilkadziesiąt groszy. Wkleja się je do książeczki, a gdy się uzbiera potrzebna kwota, to płaci się za rekolekcje tą książeczką, zamiast pieniądzmi.

Najtrudniej zawsze o te pieniądze, trzeba zatem pomyśleć o oszczędnościach! I wy, druchenki kochane, możecie w swoich stowarzyszeniach stworzyć kasę rekolekcyjną. Każda niech w miarę możności wpłaca drobne oszczędności, tak, aby kasa stow. mogła corocznie wypłacać kilku swoim członkiniom sumę potrzebną na odbycie rekolekcyj, żeby choć co trzy lata każda druchna mogła odbyć rekolekcje zamknięte.

Wydaje wam się to może trudnem — zapewniam was, druchenki kochane, że trudu nie pożałujecie, zacznijcie, spróbujcie tylko raz, a gdy zakosztujecie tego dobrodziejstwa rekolekcyjnego dla duszy, to inne będziecie namawiać i pociągać za swoim przykładem. Tak powiecie, jak ongiś apostołowie na górze Tabor: „Panie, dobrze nam tu być".

A więc do dzieła, druchenki kochane — macie w stowarzyszeniu być podporą tego wielkiego gmachu A. K. — przyłóżcie rękę do pracy, ale od fundamentu, tak, jak ten mąż mądry z Ewangelji, który dom swój zbudował na opoce — a opoką tą będzie szkoła Chrystusowa, którą znajdujemy w rekolekcjach zamkniętych! Bądźcie apostołkami tego ruchu w swoich parafjach, gdy teraz do siebie powrócicie, bądźcie krzewicielkami tej wielkiej idei wśród starszych, wszystkim bowiem takie rekolekcje są potrzebne. Kończę dlatego hasłem: Apostołowie rekolekcyjni na front!

Gwiazda sceny — pokutnicą.

(Ewa Lavallière pokutująca aktorka).

Dokończenie.

3. Śladami Marji Magdaleny.

Od dnia swego nawrócenia, Ewa nigdy nie opuściła niedzielnej Mszy św., nawet w tygodniu 2—3 razy przychodziła do kościoła. Żadne trudności, ani daleka droga, ani słota, ani mrozy nie zdołały jej powstrzymać. Książki, które jej dawał ks. Chasteigner, aby się utwierdziła w wierze, czytała z chciwością. Pewnego razu dał jej do czytania dzieło O. Lacordaire'a p. t. »Marja Magdalena« polecając jej szczególniej rozdział: »O przyjaźni z Panem Jezusem«. Wróciwszy do domu przeczytała tę książkę na klęczkach, wszak i ona była Magdaleną. Niegdyś podobna do pokutnicy ewangelicznej w jej grzechach, zapragnęła teraz dorównać jej w miłości, by mogła kiedyś usłyszeć z ust Zbawiciela te słowa pociechy: »Odpuszcza ci się wiele grzechów, boś wielce umiłowała«.

Dawniejsi przyjaciele i wielbiciele oczekiwali z niecierpliwością końca

jej wywczasów, pragnąc podziwiać jej piękność i rzucać kwiaty pod jej stopy. Nadarmo! Nawrócona artystka nie tęskniła już za wawrzynami ziemskiej sławy. Przyjaźń z Panem Jezusem, oto jedyne jej pragnienie. Ani prośby, ani zaklęcia, ani oszczerstwa rzucane na nią w gazetach, gdy się dowiedziano o jej nawróceniu, nie zdołały jej nakłonić do powrotu na scenę. Zerwawszy umowę, porzuciła myśl o podróży do Ameryki z widokami na nagrodę 80.000 franków. Nie dosyć na tem. Za wzorem św. Franciszka z Assyżu obrała sobie ubóstwo za towarzysza życia, pragnąc w ten sposób stać się podobniejszą do Zbawiciela ubożuchnego. W tym celu zwinęła swoje luksusowe mieszkanie w Paryżu, sprzedała kosztowne meble, biżuterję, a wkońcu nawet swój dom.

Spocządtku zdawało jej się, że ma powołanie zakonne i nosiła się z myślą wstąpienia do zakonu Karmelitanek. Z energją godną podziwu zabrała się do wykonania tego zamiaru. Odmówiono jej przyjęcia, choćby ze względu na jej słabe zdrowie. Zawiedziona w swej nadziei, szukała sobie jakiegoś zacisznego miejsca, gdzieby się mogła oddać jedynie służbie Bożej. Lecz i tego szczęścia nie miała zaznać prawie aż do końca swego życia. Losy życia przerzucały ją z miejsca na miejsce tak, że sama siebie nazywała ze smutkiem, »wieczną sierotą świata«.

Idąc za radą ks. Chasteigner zamieszkała najpierw w Lourdes, w tem mieście Niepokalanej Dziewicy. Tam najęła z nieodstępną Leoną skromne mieszkanie w pensjonacie. Cały dzień schodził jej na modlitwie i pełnieniu uczynków miłosierdzia. Codziennie posilała się Chlebem anielskim, długie godziny klęczała w cichej adoracji przed Najśw. Sakramentem przepraszając P. Jezusa za grzechy swoje. Ograniczała się do najniezbędniejszych potrzeb życiowych, zadając sobie pokuty i umartwienia, stojące w jaskrawym przeciwieństwie do dawniejszych uciech światowych. Pomiędzy innemi wyrzekła się spożywania owoców przy obiedzie. Gdy razu jednego podano do stołu maroni które niegdyś tak lubiła, nie tknęła ich, a dla większego umartwienia została w jadalni aż do skończenia obiadu. Przed zimą nazbierała z Leoną suchego drzewa na opał dla siebie i dla biednych. Mimo to w nocy drżała z zimna spowodu lodowatego wiatru, wciskającego się do sypialni przez niedomykające się okna i wybite szyby. Chcąc się umyć musiała rano najpierw rozbić lód na miednicy. Pewnego razu nakryła się tylko lichą kołdrą, tak, że całą noc nawet oka nie zmrużyła. Rano rzekła do Leony: »Cieszę się z dzisiejszej nocy; teraz przynajmniej wiem, ile można cierpieć od zimna«. Ostre wiatry spaliły jej delikatną cerę, ręce, niegdyś tak starannie pielęgnowane, poczerwieniały, a skóra popękała. Wychodząc z domu zarzucała na siebie staromodny, wytarty płaszcz z prostego sukna — ona, która się niegdyś owijała w kosztowne futra wartości całego majątku. Nosiła też trzewiki z niskiemi obcasami. Nikt jednak nie domyślał się, że to obuwie kaleczyło jej stopy.

Powodem ciągłych wędrówek było jej gorące pragnienie służenia sprawie Bożej i niesienia pomocy bliźnim. Czterokrotnie podjęła nawet podróż do Afryki. Ulegając prośbom ks. biskupa Lemaitre, kierownika jej duszy, pragnęła poświęcić się pielęgnowaniu chorych w misji ojców Białych. Niezdrowy klimat afrykański zmusił ją jednak do powrotu, zwłaszcza, że surowe pokuty i częste choroby wyczerpały jej siły.

4. Do niebieskiej Ojczyzny.

Nareszcie po długiej tułaczce udało się Ewie w roku 1920 zakupić mały domek w wiosce Thuillières w Wogezach, odpowiadający jej marzeniom o samotności. Tu postanowiła spędzić resztę swego życia. Przed wprowadzeniem się poprosiła miejscowego proboszcza o poświęcenie tego domku, i oddała go pod opiekę Niepokalanej Dziewicy. Kazała go pomalować w Jej kolorach, niebieskim i białym, nadając mu znamienną nazwę »Betanja«. W tym to domku, dalekim od zgiełku świata, prowadziła z Leoną życie pustelniczki. O ile jej siły pozwalały, pielęgnowała chorych, odwiedzała biednych, pocieszała smutnych. Nie mogąc, ku wielkiej swej boleści, nosić habitu karmelitanki, poprosiła o suknię III Zakonu św. Franciszka i przynajmniej w ten sposób została »Siostrą Ewą«.



Mężczyźni na rekolekcjach zamkniętych w Chełmie Wielkim na Śląsku.

W roku 1927 rozchorowała się obłożnie. Do nieuleczalnej choroby nerek przyłączyła się ostra neurastenja twarzy i inne cierpienia, które ją dręczyły we dnie i w nocy. Lecz wśród tych cierpień radowała się jej dusza, czując się szczęśliwą, że z Jezusem jest do krzyża przybitą. Nikt z jej dawniejszych przyjaciół nie miał dostępu do jej pokoiku. Tylko sławny dramaturg Robert de Flers, członek Akademji Francuskiej, uzyskał raz kilka minut rozmowy z nią. Podając mu na pożegnanie rękę, rzekła do niego: »Proszę powiedzieć wszystkim, którzy się o mnie pytają, że widziałeś Pan najszczęśliwszą kobietę w świecie«.

W czerwcu 1929 r. zapadła na ciężką chorobę oczu. Lewe oko było stracone. Musiano przeprowadzić ciężką operację, aby uniknąć wyjęcia gałki. O zastosowaniu narkozy nie mogło być mowy, gdyż stan jej zdrowia nie pozwalał na odurzenie kokainą. Pewna przyjaciółka, która ją obsługiwała, chciała jej przynajmniej przytrzymać głowę. Chora jednak nie pozwoliła na

to mówiąc: »Słuszną jest rzeczą, aby Bóg oczyścił te oczy, które były narzędziem grzechów«. Potem, zacisnąwszy pięści westchnęła gęboko: »Z Tobą o Jezu!« a zwróciwszy się do lekarza rzekła: »gotów!« i ani nie drgnęła.

Była już tak wyczerpana, że nawet do modlitwy sił nie miała. Mimo to, od czasu do czasu, zebrawszy resztę sił, zrywała się z łóżka i wsparta o ramię przyjaciółki, zbliżała się do okna. Patrząc na pobliski kościół razporaz żegnała się nabożnie powtarzając westchnienie: »Bądź wola Twoja!«

Na kilka lat przed swoją śmiercią powiedziała Ewa: «Po mnie przyjdzie dnia jednego św. Józef«. Istotnie we środę 10 lipca 1929 r. rozpoczęło się konanie. Przy konającej obecnym był proboszcz, odmawiając z nią litanję. Ona tymczasem tuliła do serca swój krzyżyk. Po skończonych modłach patrzała długo na Chrystusa ukrzyżowanego, a potem zwróciła pytający wzrok na proboszcza. Kapłan odgadnął jej myśli. Nachyliwszy się ku konającej, szepnął jej do ucha: »Dziękuj Bogu z całego serca, On cię bardzo umiłował«.

»Wynijdź duszo chrześcijańska!« Przy tych słowach Ewa oddała ducha Bogu.

Była godzina 5 rano.

Wschodzące słońce oblało purpurowym blaskiem zaciszną »Betanję«.

Ks. A. M.

W pogoni za duszami.

Z naszej misji we Francji.

(Ciąg dalszy)

Zrobię króciutką wzmiankę o rzeczy nader ważnej wśród naszych emigrantów we Francji.

Gdy się tak bliżej i dokładniej przypatrywałem pracy naszych kapłanów po różnych polskich kolonjach górniczych, to przyszedłem do przekonania, że mimo braku naszych własnych kościołów, mimo przeładowania księży polskich pracą, mimo, że nie mogą się oddać jako duszpasterze, tak, jakby tego pragnęli, mimo, że właśnie w niedziele i święta zamało mają czasu do spowiadania wiernych, to jednak praca nad podtrzymaniem wiary u mężczyzn, a cnoty u kobiet idzie stale naprzód, i to dzięki dwom czynnikom: pracy w katolickich stowarzyszeniach i organizacjach wśród starszych i ciągłej, a serdecznej pracy nad dziećmi i młodzieżą szkolną.

Naprawdę rzewny nieraz przeżywaliśmy moment na widok tych kochanych naszych dzieci w kościele, w stowarzyszeniu i na każdym prawie kroku przy swym kapłanie.

Zabawny też był dla mnie obraz, gdy naprzykład na zebraniu, „Krucjaty Eucharystycznej“ widziałem małego prezesa i małą prezeskę, jak przemawiali, jak utrzymywali porządek zebrania, jak podawali porządek posiedzenia, no i jak udzielali głosu nawet kapłanowi, nawet i przybyłemu na zebranie misjonarzowi.

Był to widok pocieszny, ale i pocieszający zarazem, boć te

dzieci, boć ta młodzież, to przyszłość Polonji na emigracji, to przyszłość polskich rodzin, przyszłość Wiary naszej i Kościoła.

Niech Bóg raczy błogosławić tę pracę nad młodzieżą i nad przyszłością Polonji naszej emigracyjnej we Francji!

C. d. n.

Z misyj i rekolekcyj u nas w Polsce.

Dużo będę miał do pisania z pogoni za duszami w minionym Wielkim Poście, gdyż przebiegałem 4 diecezje i 6 miast z rekolekcjami i misjami i to bez wytchnienia. Nie miałem ani jednego dnia przerwy, nawet dwa razy musiałem nocą jechać, by na czas zdążyć na następne rekolekcje, względnie misje. Ku zdziwieniu niejednego z kapłanów, pomagających przy spowiedzi, skończyłem pracę w wielkim tygodniu, licząc 25 go marca br. 629-tą serję rekolekcyj i misyj, dawanych przez przeciąg 14-tu lat ostatnich.

Koniecpol.

Jest sobie stare polskie miasto nad rzeką Pilicą z oryginalnym, bo starożytnym, dużym i ogromnie wysokim kościołem.

Choć zimno było dokuczliwe i wilgoć przejmująca, przecież tylko na pierwszych kazaniach było mało ludzi, a potem zaraz, już nawet pierwszego dnia rekolekcyj, przybyły takie tłumy, że ścisk był nie do opisania, że księża stawali z konfesjonałów, by falę ludzi powstrzymać od jakiegoś wypadku, od zgniecenia lub uduszenia.

Nawrócenia były liczne i dzięki Bogu poruszenie w mieście i parafji całej niezwykłe.

Ks. proboszczowi Borowickiemu i jego kochanym parafjanom życzymy błogosławieństwa Bożego w dalszej współpracy nad uświęceniem miasta i parafji!

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Listy do redakcji.

Dawno już nosiłam się z zamiarem odprawić rekolekcje zamknięte i nareszcie dopięłam mego celu. Jaka wielka radość mnie ogarnęła gdy o moje uszy odbiły się słowa „Rekolekcje zamknięte“, urządzane z ramienia Kongregacji Marjańskiej w tutejszym klasztorze...

Bardzo jestem zadowolona — wprost szczęśliwa — po odprawieniu ich.

Naprawdę, błądziłam po rozdrożach tego świata i nie wiedziałam, którą się udać drogą, by dojść do celu naszego przeznaczenia. Nieraz szukałam pomocy i pociechy na tym tu świecie, ale teraz już wiem, którą drogą iść dalej. Chciałabym po niej odważnie i mężnie postępować i kiedyś stanąć u celu wędrówki, aby tam otrzymać obiecaną koronę z czystych pereł.

I właśnie tę odwagę i silną wiarę pozyskałam na rekolekcjach zamkniętych. *Rekolektantka z Szopienic.*

Możemy powiedzieć bez przesady, że nam się wszystkim wydawało, jakoby anioł Boży do nas mówił i naszemi duszami kierował, ach jakie błogie te dni dla nas były. Takich kazań i nauk w naszem życiu nie słyszałyśmy nigdy. My z wdzięcznością zachęcamy innych na te zbożne ćwiczenia i da Bóg jeszcze dożyć nam na przyszły rok, to ze sobą liczne współsiostry przywiedziemy. *Rekolektantki z Bielszowic.*

Staniczek Tekla *Mrona Anna* *Nocoń Łucja*
Rataj Marta. *Tekla Skiba.*

Nauki te ugruntowały nas w wierze, rozszerzyły nasze horyzonty i w niejednej z nas zmieniły dotychczasowy pogląd na świat, to też pozostaną one w duszach naszych na zawsze, jako jasne drogowskazy.

Dni spędzone na owych rekolekcjach zaliczam do najpiękniejszych chwil mojego życia.

Rekolektantka z Mysłowic.

Już kilka miesięcy upłynęło od naszego powrotu z rekolekcyj zamkniętych, lecz ciągle je wspominamy i coraz więcej oceniamy ich wartość. Teraz o wiele lepiej rozumiemy cel naszego życia. Żeby przynajmniej jedna część ludzkości, chciała zrozumieć co to znaczą rekolekcje zamknięte i by korzystali z tych łask Bożych, które Pan Bóg tak hojnie zlewa na rekolekcjach zamkniętych.

Wdzięczne rekolektantki z Leszna.

Postanawiamy, że będziemy pracować i zachęcać wszystkie Sodaliski, żeby wzięły udział w takich rekolekcjach św. nie jak nas było 6 ale 166 ile nas jest w Sodalicji. Żeby każda doznała tego szczęś ia..

Rekolektantki Sodaliski z Oświęcimia.

Ks. Franciszek od Krzyża Jordan.

(Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów).

(*Ciąg dalszy).*

Podczas, gdy część członków zgromadzenia ks. Jordana pracowała wśród pogan na dalekiej misji zagranicznej, gorliwy o chwałę Bożą założyciel Salwatorjanów pilnie rozważał, w których krajach i miejscach, pośród ludności katolickiej możnaby rozmieścić placówki pracy swego towarzystwa. Należało przedewszystkiem pomyśleć o krajach, w których rozbrzmiewa mowa niemiecka, ze względu na znaczną większość członków zgromadzenia mówiących tym językiem. Kraje państwa niemieckiego nie wchodziły w rachubę ze względu na nieprzyjazne stanowisko rządu względem zakonów w ogólności. Jedynie można było brać w rachubę Austrję, a przedewszystkiem stolicę państwa Wiedeń. To też już w roku 1887 wystosował ks. Jordan pismo do

ówczesnego ks. arcybiskupa wiedeńskiepo kardynała Gruschy, z prośbą o łaskawe przyjęcie Salwatorjanów do swej archidiecezji. Odpowiedź ks. kardynała na to pismo była przychylna. Zgodził się on na osiedlenie się Salwatorjanów w Wiedniu, życząc ks. Jordanowi, aby także uzyskał zezwolenie na osiedlenie się ze strony rządu, który także w Austrji dla nowopowstających zakonów nie był zbyt przychylny. Jednak prośba ks. Jordana skierowana do kancelarji cesarskiej odniosła skutek pożądany. Stało się to jednak dopiero w r. 1894. W międzyczasie już kilku księży mogło się osiedlić w stolicy, zamieszkując w 10 obwodzie miasta i zajmując się pracą duszpasterską. W ciągu lat następ-



Wnętrze kaplicy w kolegjum OO. Salwatorjanów w Mikołowie

nych osiedlili się członkowie Towarzystwa Boskiego Zbawiciela także w 2 obwodzie stolicy za głównem korytem Dunaju. Po wojnie zaś światowej objęli jeszcze Salwatorjanie jako spadek po zakonie Barnabitów, kościół parafjalny N. M. P. Wspomożenia Wiernych („Maria Hilf") oraz kościół pod wezwaniem św. Michała, leżący tuż obok cesarskiego zamku.

Należało jednak pomyśleć także o dalszym wzroście zgromadzenia i w tym celu kształcić młodzież, nadającą się do życia zakonnego. Wykształcenie to młodzież niemiecka miała pobierać na ziemi niemieckiej, w państwie austrjackiem. W tym celu zwrócił się ks. Jordan do marszałka kraju koronnego Vorarlbergu hr. Rhomberga z prośbą o pomoc w sprawie osiedlenia się Salwatorjanów w tym kraju, jako leżącym w bezpośredniem sąsiedztwie Niemiec. Ks. Jordan zamierzał osiedlić swoich księży, mających kształcić przyszłą młodzież zakonną,

w stolicy kraju Bregencji, na uwagę jednak hr. Rhomberga, że w Bregencji znajduje się już wiele domów zakonnych, obrał sobie miejscowości Lochan nad jeziorem Bodeńskiem, w okolicy pięknej i zdrowej. Tu też powstało pierwsze gimnazjum, kształcące przyszłych członków zgromadzenia. Od roku 1893, w którym nabyto grunt pod przyszły zakład, trwała ciężka i mozolna praca nad ugruntowaniem swego stanowiska. Troski materjalne i trudności w uzyskaniu pozwolenia rządowego piętrzyły się. Z pomocą pobożnej i życzliwej księżny Thunrund. Takie uzyskano wreszcie pozwolenie władz państwowych na otwarcie zakładu wychowawczo-naukowego księży Salwatorjanów, który dzisiaj wspaniale się już rozbudował i daje wykształcenie i wlewa ducha zakonnego w serca kilkuset młodzieńców.

Z biegiem czasu Towarzystwo Boskiego Zbawiciela rozszerzyło się także na obszarze Niemiec. Stało się to wtedy, gdy ztępiało ostrze zwalczające zakony w Niemczech. Z tej przyczyny, po ukończeniu wojny światowej, znajdujemy już domy ks. Salwatorjanów w różnych częściach kraju niemieckiego, włącznie ze stolicą państwa Berlinem i stolicą Bawarji Monachjum. Także w sąsiadującej z Niemcami Belgji objęli Salwatorjanie placówki swej działalności w Hamont i Welkenraedt. Na południu w Szwajcarji osiedlili się w Fryburgu; w Tyrolu zaś objęli dom w Meranie.

Działalność Salwatorjanów, której kolebką był dom macierzysty w Rzymie, a pierwsze pole pracy znajdowało się w kilku miejscowościach ziemi włoskiej, jak Tivoli, Narni, Noto na Sycylji, przerzuciła, się w odległe strony świata. Nie wspominając o pracy ich w Rumunji, w Czechosłowacji i Polsce, o czem jeszcze później będzie mowa, przenieśli ks. Salwatorjanie swą apostolską pracę za morze do Anglji i Ameryki, osiedlając się zarówno w Ameryce północnej jak i południowej i obejmując w kilku miejscowościach duszpasterskie placówki.

W uznaniu prawego ducha zakonnego i żarliwej gorliwości Salwatorjanów w rozszerzaniu Królestwa Chrystusowego na ziemi, Stolica Apostolska wydała ostateczne zatwierdzenie czyli aprobatę Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. Stało się to w roku 1911, po latach 30. Od chwili założenia towarzystwa przez ks. Jordana Ojciec św. Pius X przyjął wtedy wielebnego ks. Założyciela towarzystwa na prywatnej audiencji, z uprzejmą serdecznością. W czasie tej audiencji miał ks. Jordan sposobność podziękować Ojcu św., wraz z członkami Rady generalnej zgromadzenia za łaskawe ostateczne zatwierdzenie założonego przez siebie dzieła, któremu Opatrzność Boża widocznie błogosławi. *C. d. n.* *Ks. Tadeusz Marekowski.*

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI., a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby Rok Święty wydał jaknajwiększe owoce na całej ziemi.

Na miesiąc maj intencja: Aby wszyscy uciekali się do Matki Bożej, jako do Matki naszej.

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Z dalszych seryj rekolekcyjnych.

Niewiasty z III Zakonu, przybyły z diecezji krakowskiej i tarnowskiej.

Panny służące odprawiły swoje rekolekcje od 14 do 18 lutego b. r. w liczbie 19. Były z następujących diecezyj: krakowskiej, śląskiej i częstochowskiej.

Młodzieńców było 18 z diecezyj: krakowskiej, śląskiej, kieleckiej i tarnowskiej.

Matki odprawiły rekolekcje od 25 lutego do 1 marca. Przybyło 31 matek z diecezyj: krakowskiej, śląskiej, tarnowskiej i włocławskiej.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

W okresie Postu kościółek nasz opustoszał z różnych ozdób lecz zato znacznie więcej osób niż zazwyczaj ozdabiało jego wnętrze w czasie codziennych nabożeństw, jak również w czasie piątkowej Drogi Krzyżowej. Przed świętem św. Józefa odprawiliśmy nowennę, prosząc tego patrona rodzin, aby się wstawił do Boga za polskie rodziny, na które dziś tyle ataków ze strony bezbożników.

Podziękowanie.

P. Honorata Mecnarowska z Trzebini, wraz z dziećmi oraz podpisanym jako świadkiem sprawy, składają publiczne dzięki P. Bogu oraz Najświętszej Pannie Marji, za uzyskane zdrowie. Za przyczyną bowiem Matki Najświętszej syn jej Henio, po oddaniu się w jej opiekę i użyciu wody z cudownego źródła w Lourdes, powrócił do zdrowia, mimo, że z jego długotrwałej i przewlekłej choroby płucnej, dwaj ordynujący lekarze nie oświadczyli możliwości uleczenia i wykluczyli powrót do zdrowia. Chłopczyk był już też zaopatrzony ostatniemi Sakramentami świętemi przez ks. Czesława Małysiaka z Trzebini.
Trzebinia, 7 marca 1934. *Ks. Tadeusz Marekowski.*

Książki nadesłane:

Kłosy z Bożej Roli Warszawa ul. Ks. Siemca 6.

W wydawnictwie tem ukazuje się co miesiąc 1 tomik zajmujących opowiadań z życia Świętych lub sławnych ludzi. Dotychczas ukazały się: Nr. 1) Św. Antoni Padewski. Nr. 2) Czerwińsk - Grunwald. Nr. 3) Królowa Jadwiga. Nr. 4) Św. Jacek Odrowąż. Nr. 5) Król Jan III Sobieski i następne. Pisane prosto i żywo, tak, że czyta się je z zajęciem. Nadają się do bibljoteczek stowarzyszeń, jak również do szerokiego rozpowszechniania. Mogą służyć jako materjały do popularnych referatów.

Tomik pojedynczy 25 gr. Rocznie 2'50 zł. Przy większych ilościach znaczny rabat.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

List pasterski Episkopatu Polski. W dniach 20 i 21 lutego odbyła się konferencja Księży Biskupów-ordynarjuszów i sufraganów wszystkich trzech obrządków katolickich w Polsce. Konferencja ta wydała list pasterski, podpisany przez 26 Biskupów-ordynarjuszów. List ten wydrukujemy w całości, pragnąc, aby w żadnej rodzinie nie zabrakło tak ważnego dokumentu. List ten, to wyraz troski o nasze szczęście i to nietylko szczęście wieczne, ale i doczesne. List ten, to wyraz troski o Polskę potężną opartą o Prawo Tego, który stworzył świat i pragnie, aby ten świat żył według Jego woli.

Dziś większość ludzi pragnie takich zmian na świecie, któreby usunęły kryzys, ale niewielu pamięta, że tylko praca dla Królestwa Bożego może dać poprawę bytu materjalnego. Toteż wysilajmy nasz rozum nad wynalezieniem lekarstwa na kryzys, lecz jednocześnie rozszerzajmy Królestwo Boże na ziemi, bo bez tego kryzys nie zniknie nigdy. Właśnie w ostatnim liście pasterskim mamy omówione to, co w dzisiejszych czasach najbardziej nas oddala od Boga.

W związku z tym listem, który prosimy przeczytać kilka razy, podajemy poniżej krótkie wyjaśnienie dotyczące sekt i »Legjonu Młodych«.

Wolnomyśl ciele i bezbożnicy nie walczą z sektami, a nawet nieraz je popierają, bo wiedzą, że sekty odrywając ludzi od Kościoła katolickiego walczą temsamem z religją jedynie prawdziwą, a przez to niszczą wszelką religję. Rozumieją dobrze, że gdzie im się uda zapanować nad Kościołem katolickim, to jednocześnie zapanują i nad sektami.

Że sekciarze bardzo często współpracują z bezbożnikami, to stwierdzono nieraz, a świeżo pismo protestanckie: »Ewangelik Górnośląski« biada, że w Hiszpanji pozwolono głosować kobietom i przez to katolicy otrzymali spore znaczenie w nowym sejmie i rządzie. Widocznie polscy luteranie woleliby, aby nadal palono kościoły. Mamy prawo przypuszczać, że luteranom bliżsi bezbożnicy, masoni, czyteż żydzi, niż katolicy.

»**Legjon Młodych**« jest to jedno ze stowarzyszeń niedawno utworzonych, składające się głównie z młodzieży szkół wyższych. Nas jako katolików obchodzi to, że »**Legjon Młodych**« — jak mówi list pasterski — »**odrzuca chrześcijaństwo, zwalcza Kościół. Miota oszczerstwa na Stolicę św. i na organizacje katolickie. Żąda rozdziału i walki Kościoła z państwem... godzi się na bolszewicką moralność i bolszewicką etykę społeczną**«

Tak napisali Księża Biskupi, a przecież musieli być dobrze poinformowani. Ponieważ członkowie »Legjonu Mł.« mówią nieraz, że to nieścisłe, więc podam kilka wyjątków z ich pism. Jedno z ich pism pisze: »Żądać dziś powinniśmy: zerwania z Watykanem... zniesienia przymusu nauki religji w szkole«. »Zrywamy z moralnością mieszczańską... uważamy za normalne, wskazane i słuszne, aby ludzie młodzi kochali się, żyli z sobą, a skoro stosunek zapowiada się trwalej, mieli ze sobą dzieci«. Inne ich pismo chwali stosunki moralne w Rosji bolszewickiej z małem zastrzeżeniem.

Chcąc się przekonać, co o tem myślą członkowie »Leg. Mł.«, skorzystałem z okazji i porozmawiałem z kilkoma. Jeden z nich przyznał mi się, że od zdania matury, to jest od ośmiu lat, nie był ani na jednem kazaniu,

b oświadczył, że nie będzie słuchał jak ksiądz będzie mu wytykał niezachowanie szóstego lub innych przykazań, lub będzie go nawoływał do spowiedzi. Jego towarzyszka wybierała się tego dnia na dancing (w Poście!). Oboje twierdzili, że konkordat należy zerwać, księżom odebrać prawa obywatelskie, (wyborcze, wolność słowa, piastowanie urzędu i t. p.) twierdzili, że należy odebrać księżom pensje i tym podobne bzdury. Inni członkowie nazywają księży »agentami obcego państwa« i wszystko najgorsze o nich mówią, **a przytem w większości nie mają pojęcia o religji katolickiej**.

Obok tej walki głoszą, że oni pracują z rządem, choć piszą, »że mocne węzły czci i przywiązania dla Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy nigdy nie miały i mieć nie będą charakteru »podwładności« **»Legjonu Młodych«** wobec Pierwszej Brygady.

Można więc śmiało twierdzić, że **»Legjon Młodych«, to organizacja wolnomyślicielska**, która krzyczy »precz z chrześcijaństwem«, ale aby jej nie zniesiono, to krzyczy, że współpracuje z rządem. Czy potrzeba dziś Polsce takiego stowarzyszenia, które sieje nienawiść i podkopuje zasady społeczne?

W rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI odbyły się uroczyste obchody w całej Polsce. Najwspanialsze uroczystości odbyły się w Warszawie i w siedzibach Biskupów. Ale i w miasteczkach, a także w parafjach wiejskich tłumnie spieszono, by oddać hołd Namiestnikowi Chrystusa. Nawet prawosławny poseł Chrucki złożył w tym dniu podziękowanie Ojcu św. na ręce J. E. Ks. Nuncjusza w Warszawie, za opiekę nad Ukraińcami w Bolszewji.

Rok Święty kończy się w dniu 1 kwietnia b. r. spieszmy do naszych kościołów na uroczystości związane z zakończeniem Jubileuszu Odkupienia.

Coś o żydach. Żydzi, zamiast pracować wspólnie z nami nad zmniejszeniem nędzy, to pracują coraz więcej nad wyrwaniem wiary katolikom i swoim. Dziś większość żydów inteligentnych rozszerza bezbożnictwo i demoralizuje, choć sami chodzą do bóżnicy. Niedawno »Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze« w Warszawie urządziło u siebie wystawę obrazów obrażających uczucia chrześcijan, i profanujące godło państwa. Władze państwowe wystawę zamknęły i aresztowały malarza. Tosamo towarzystwo wypłaciło większą sumę pieniędzy jednemu z bezbożników warszawskich, aby mógł dalej prowadzić agitację wolnomyślicielską i wydawać bezbożne pismo.

Założono żydowskie biuro pośrednictwa pracy, które ma służyć temu, aby w żydowskich przedsiębiorstwach i fabrykach pracowali tylko robotnicy żydzi, a gdy Rusini we Wschodniej Małopolsce coraz mniej kupują u żydów, to krzyczą, że to »prześladowanie«.

Żydzi wileńscy robią starania, aby radjo nadawało słuchowiska w żargonie żydowskim. W Warszawie 45% adwokatów stanowią żydzi, w Łodzi 55%, w Krakowie 79%.

Kurs bezbożnictwa w Polsce. W styczniu odbył się w Warszawie, za wzorem Bolszewji, kurs bezbożnictwa. Większość uczestników stanowili Żydzi. Głównymi kierownikami kursu byli: Jaśkiewicz, urzędnik Ministerstwa Spraw. Zagranicznych i Dawid Jabłoński — Żyd.

Zmiana w pojęciu o małżeństwie w Rosji. Gdy u nas wolnomyśliciele, Boy — Żeleński i »Legjon Młodych« propagują rozpustę, to w Bolszewji, jak się zdaje, wyrzekają się tego. Tak przynajmniej wyglądają niektóre

oświadczenia przywódców bolszewickich. Niedawno przywódca pięciomiljonowej organizacji młodzieży, Kosiarow oświadczył korespondentowi Lyonsowi: »Musimy posiąść panowanie nad sobą... **Chcemy mocnych, trwałych rodzin... Im silniejsza i bardziej sharmonizowana jest rodzina, tem większą korzyść przynosi ogółowi«.**

Widzimy tu zdanie jakby wyjęte z listu pasterskiego jakiegoś biskupa. Zdaje się że komuniści mają dość życia na wzór zwierząt. Ale napewno nieprędko odbudują to, co przez 16 lat burzyli.

W Austrji nareszcie walk niema. Zginęło jednak 301 osób, a poważniej rannych jest 802. Walki ostatnie przygotowywali socjaliści oddawna. Świadczy o tem fakt, że posiadali 50 tysięcy własnych żołnierzy. Odebrano im dotychczas 70 karabinów maszynowych i 40 tys. bagnetów. Budowali oni od dawna domy w Wiedniu w taki sposób, aby się z nich dobrze było bronić. **Socjalistom austrjackim przewodzili Żydzi,** jak zresztą w całym świecie.

Obecnie w ratuszu wiedeńskim zawieszono krzyż, który socjaliści usunęli po objęciu rządów. Strajk generalny, ogłoszony przez socjalistów nie udał się. Widzimy więc, że wpływy ich się kończą. W ostatnich dniach **wraca do Kościoła ogromna ilość tych, co dawniej zgłosili wystąpienie z Kościoła.**

W Rosji sowieckiej sławny klasztor Aleksandro-Newski ma być przebudowany na zakład spalania ciał kosztem 2 miljonów rubli.

Więcej dbają o palenie ciał po śmierci, bo to się sprzeciwia Chrystjanizmowi, niż o odżywianie ciał żywych, bo to nakazuje Chrystus.

Wprowadzono w Bolszewji pozdrowienie »Niema Boga«, a na to odpowiadają: »nie było Go i nie będzie«. Pozdrowienia tego używają już nawet w Polsce. A niektórzy katolicy wstydzą się pochwalić Chrystusa.

W Niemczech w dalszym ciągu ucisk katolicyzmu. Oficjalnie głosi się powrót do pogaństwa; coraz częściej zdarzają się bluźnierstwa i szykanowanie księży.

W Hiszpanji prasa socjalistyczna nawołuje do walki z rządem i do nowej rewolucji. Powołują się tam na przykład socjalistów austrjackich.

We Francji lewica i masonerja wydała odezwę, w której wzywa do protestu przeciw obecnemu rządowi zgody narodowej. Boją się, że rząd ten odkryje nowe ich oszustwa. Obecnie oskarżono tam masona, byłego ministra Paul Boncoura o stosunki finansowe ze Stawiskim. Na ostatnich oszustwach Stawiskiego i innych stracili obywatele francuscy około 2 i pół miljarda złotych, czyli więcej niż roczny budżet naszego państwa.

J. Sieńko.

Wykaz ofiar podamy w numerze następnym.

P. Jan Pyż kier. szkoły z Lubomierza wpłaca 1 zł. 30 gr. i zaprasza do „wieńca“ p. kier. szk. Marję Kaliszównę ze Skomielny Białej, p. kier. szk. Stanisława Szczerbę ze Szczyrzyca, p. kier. szk. Bazylego Hrywnę z Bystrej p. kier. szk. Stanisława Sojkę z Mszany Górnej.

P. Marja Bednarska z Kliszowa wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Michalinę Woźniakową z Mielca, p. Michalinę Mysonównę z Borowy i p. Marję Sulikową z Kliszowa.

P. Duda z Sosnowca wpłaca 20 gr.

P. Jan Staniszewski z Nowego Targu wpłaca 2 zł.

P. Ludmiła Jarnowa z Olkusza wpłaca 1 zł. 50 gr.

P. Jan Węsowski st. post. PP. z Chmielowa wpłaca 1 zł. 50 gr.

P. Julja Janoszowa z Żywca wpłaca 1 zł. 50 gr. i zaprasza p. Czesława Janosza.

P. Krokoszowa z Olkusza wpłaca 30 gr. i zaprasza p. A. Maliszewską i p. M. Taborkową z Olkusza.

P. Paulina Obrocka z Żywca wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Chwierutową ze Sporysza i p. H Staszkiewiczową z Żywca.

P. Marysia Górówna ze Szczakowy wpłaca 1 zł. i zaprasza babcię— p. Agnieszkę Strycharczykową z Chrzanowa. p. Karolinę Pstruchową z Chrzanowa i p. nauczycielkę Karolinę Pawelcową ze Szczakowy.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95.